

Polacy w Berlinie (XVIII – XIX w.)

Witold Pronobis

Skupię się dzisiaj na polskich mieszkańcach XVIII i XIX- wiecznego Berlina. Oczywiście tylko na tych najbardziej znaczących dla jego gospodarki i kultury.

Jak wiadomo zachodnie ziemie Polski znalazły się po I i II rozborze w granicach państwa pruskiego. Tym samym Berlin stał się ich stolicą, a często także miejscem zamieszkania dawnych obywateli I Rzeczypospolitej.

Niestety wielu z owych ludzi nie funkcjonuje w opisach przeszłości miasta. Także w polskiej historiografii próżno szukać ich dokonań. Historycy w kraju nie chcieli ich dostrzegać, uważając za niepolskich obywateli, w niemieckiej historii lekceważono jako nieniemców. Tak więc nie zajmują oni dzisiaj w historii miasta, z różnych zreszłą powodów (do czego jeszcze powrócę), należnej im pozycji.

Wymienię nazwiska tych, o których chciałbym dzisiaj opowiedzieć. Będą to Johann Ernst Gotzkowsky, Antoni Radziwiłł i jedno z jego dzieci - córka Eliza. Wreszcie Athanasius von Raczynski.

Zacznę od Gotzkowskiego.

Gotzkowski jest niewątpliwie wyjątkiem gdy chodzi o popularność. Nie został zapomniany, choć przeciętny berlińczyk wie o nim bardzo niewiele. W Polsce nie jest znany nawet zawodowym historykom. Dzisiaj jego zasługi dla Berlina przypomina nazwa dużej, popularnej ulicy: Gotzkowskystraße (od 1877). Jego imieniem nazwano jeden z mostów na Sprewie: „Gotzkowskybrücke” (od 1888). Wreszcie duża szkoła podstawowa w dzielnicy Tiergarten od 1969 r. nosi imię Gotzkowskiego: „Gotzkowskyschule” .

Na frontowej ścianie kamienicy, w której mieszkał w latach 1747-1773, przy Brüderstraße 13 (Berlin Mitte), umieszczono w 1996 r. mosiężną tablicę informacyjną, którą ufundowano z inicjatywy i za pieniądze KPM – Królewskiej Manufaktury Porzcelany. Niestety nie istnieje jego grób i nawet nie wiadomo gdzie był pochowany. Nie doczekał się też pomnika. Choć na cokółkach, w różnych częściach miasta, stoją spizowe figury przypominające dużo mniej zasłużonych byłych obywateli Berlina.

Pod datą 16 stycznia 1810 r. Goete zanotował w swoim „dzienniku” wrażenia jakich doznał po lekturze „autobiografii”, napisanej przez Gotzkowskiego pod koniec życia. Wspomnieniom tym nadał autor znamienity tytuł: *Historia kupca-patrioty*.

To opracowanie poza pierwszym, anonimowym i bardzo niewielkim nakładem nigdy więcej nie zostało wznowione. Tymczasem jest z pewnością jednym z najważniejszych źródeł, z których dowiadujemy się o panujących stosunkach i życiu codziennym ówczesnego Berlina i niemal wszystkich najistotniejszych szczegółów z jego życia. Rękopis tej autobiografii, ale także listy, dokumenty, opisy i świadectwa dotyczące obrazów, które składały się na jego prywatny zbiór o rzadkiej wartości, wreszcie oceny dworu królewskiego dyplomatycznych wysiłków Gotzkowskiego podejmowanych w trakcie Wojny Siedmioletniej, zachowały się w doskonałym stanie i przechowywane są w Geheimen Staatsarchiv w Berlin-Dahlem.

Johann Ernst Gotzkowsky był bez wątpienia jedną z najbardziej znanych i interesujących osobowości wśród berlińskich przedsiębiorców (właściciele manufaktur) Berlina drugiej połowy XVIII wieku. Jako kupiec, przedsiębiorca, bankier i handlarz dziełami sztuki, odcisnął znaczące piętno na historii miasta w tamtym okresie. W krótkim czasie dał się poznać jako zaangażowany obywatel państwa pruskiego i wierny poddany Fryderyka Wielkiego. Tak po-

dziwiane w świecie pruskie reformy gospodarcze były w licznych przypadkach skutkiem jego właśnie inicjatywy.

Johann Ernst Gostkowski urodził się 21 listopada 1710 r. w Chojnicach jako drugi syn zubożałego polskiego szlachcica Adama Gostkowskiego i jego żony Anny Magdaleny. Jak sam pisze w swoich zapiskach został osierocony już w piątym roku życia, po śmierci swoich rodziców na dżumę, która nawiedziła te okolice, spustoszone po wojnie północnej. Szwedzcy żołdacy ograbili i spalili nieco wcześniej ich dobra. Do czternastego roku życia zajmowali się nim dalecy krewni, zamieszkali w Dreźnie. W 1724 r. opiekę nad chłopcem przejął jego starszy brat, Chrystian Ludwik Gostkowski (podpisujący się już jako Gotzkowsky), wybierając mu przyszły zawód i kierując do szkoły kupieckiej, najpierw w Dreźnie, potem w Berlinie. Po 6 latach nauk i praktyki kupieckiej został zatrudniony w firmie brata jako zaopatrzeniowiec. Firma ta, bardzo dobrze prosperująca, zajmowała się handlem biżuterią i wyrobami galanteryjnymi. Tam właśnie młody Gotzkowsky zdobywał swoje pierwsze doświadczenia zawodowe i sukcesy, które odnosił zwłaszcza na Targach Lipskich, już wtedy znanych i cenionych w Europie.

Swoją pozycję starszy z braci Gotzkowskich zbudował na korzystnych kontraktach z dworem królewskim a także wspólnych interesach z wiodącymi kupcami i przedsiębiorcami ówczesnego Berlina. Status majątkowy otwierdził nabywając w 1746 r. willę „Kamecke” z ogrodem i oranżerią przy Dorotheenstrasse 27. Dodać tu należy, że ten przepiękny obiekt był dziełem słynnego architekta Andreasa Schlutera, a w XIX wieku przejęła go berlińska masoneria. Od tego czasu był on znany jako „*Loge Royal*”.

Jako „zaopatrzeniowiec” w firmie brata, młody Johann Gotzkowsky często udawał się do Sanssouci w Poczdamie, na dwór królewski, realizując zamówienia i przyjmując kolejne. Przy tej okazji zetknął się osobiście z królem Fryderykiem Wielkim, będącym jego rówieśnikiem (Fryderyk był młodszy o około 1,5 roku). Znajomość z królem okazała się dla dalszej pozycji Gotzkowskiego niezwykle istotna i brzemenna w skutki. Już w 1730 r. otrzymał od Fryderyka specjalne zadanie. Wykorzystując swoje kontakty i królewskie wsparcie, miał dołożyć starań by ściągnąć do Prus i zachęcić do osiedlenia tutaj, możliwie największą liczbę zdolnych artystów i obrotnych przedsiębiorców. Szczególną uwagę miał Gotzkowsky zwracać na tych, którzy dawali szansę rozwoju produkcji jedwabiu.

Z dniem 29 stycznia 1744 r. otrzymał prawa obywatela i stałego mieszkańca Berlina, co pozwoliło mu zawrzeć związek małżeński ze swoją wybranką, Anną Luizą Blume. Była ona jedynym dzieckiem bogatego dworzanina królewskiego, Christiana Friedricha Blume, odpowiedzialnego za wystrój dworu w Sanssouci i zakupy.

Ślub odbył się 1 czerwca 1745 r. w kościele maryjnym (Marienkirche) na Alexanderplatz. Małżeństwo i wejście do rodziny Blume wzmocniło pozycję Gotzkowskiego i wsparcie królewskie. Blume stał się już w 1746 r. właścicielem manufaktury do produkcji aksamitu, a wkrótce potem także jedwabiu. Ponieważ jednak w tym samym roku zmarł, wszystkie te aktywa i samą manufakturę przejął jego zięć, czyli Ernst Gotzkowsky.

Stał się tym samym, zresztą zgodnie z życzeniem króla, wiodącym w mieście przedsiębiorcą wytwarzającym jedwab i aksamit. Ten nowy przemysł, którego produkcja opierała się o nowoczesne krosna, wymagała jednak ogromnych nakładów finansowych. I znów poparcie królewskie okazało się decydujące. Udzielił on Gotzkowskiemu zarówno prywatnych osobistych kredytów jak też umożliwił potężne subwencje państwowe. Pozwoliły one przetrwać

najtrudniejszy, początkowy okres rozruchu, a później nadać produkcji odpowiedni impet. Od 1754 r. pracowało w manufakturach Gotzkowskiego 250 krosen. Zatrudniał łącznie ponad 1500 pracowników, co było na owe czasy liczbą absolutnie rekordową. Tym samym stał się najbardziej znaczącym producentem w tej branży w całych Prusach. Fakt, iż przez cały czas pozostawał głównym dostawcą surowców tekstylnych na dwór królewski, jego nazwisko ciągle przewija się na stronach królewskiej biografii.

Te sukcesy miały oczywiście odbicie w statusie i przepychu jego mieszkań oraz rosnących zbiorach dzieł sztuki, przede wszystkim obrazów największych malarzy europejskich. Jeszcze przed małżeństwem z Anną Luisą zakupił trzypiętrową kamienicę w pobliżu Placu Zamkowego, na Bruderstrasse 13. Po śmierci swojego teścia, posiadającego jeszcze bardziej zasobny dom po drugiej stronie tej ulicy (pod numerem 28), przejął także ten budynek.

W 1757 r. nabył reprezentacyjny dom przy Leipzigerstr.3-4 (tuż przy Potsdamerplatz), który przeznaczył na ekspozycje swoich rosnących ciągle zbiorów obrazów. Tam też, na zapleczu, polecił wznieść nowe budynki ciągle rozrastającej się manufaktury jedwabiu, a wkrótce potem także manufakturę porcelany, która stała się w krótkim czasie najbardziej znanym przedsięwzięciem w Prusach. W 1761 r. dokupił jeszcze tzw. „Dorvilleschen Haus” ze wspinałym ogrodem przy Parieser Platz (tuż obok dziesięcioletniej Bramy Brandenburskiej). Zamieszkał jednak w ciągle upiększanym, barokowym pałacu przy Leipzigerstr.3 (po śmierci Gotzkowskiego i jego żony Anny Luisy, pałac ten otrzymał w spadku Carl Friedrich von der Recke, po którym w 1825 r. obiekt ten przejęła rodzina bankiera Abrahama Mendelssohn-Bartholdy, ojca Feliksa – słynnego kompozytora. Ostatecznie znalazła tam siedzibę wyższa izba niemieckiego parlamentu – Bundesrat).

W październiku 1760 r. ten jeden z najbogatszych obywateli Berlina stanął przed możliwością ratowania miasta, kosztem swoich zbiorów i swojego majątku. Stało się to przy okazji zajęcia miasta przez wojska rosyjskie w trakcie wojny 7-letniej. Caryca, Elżbieta Piotrowna Romanowa nakazała splądrować i zniszczyć miasto. Wówczas Gotzkowski, wykorzystując swoje zdolności dyplomatyczne i olbrzymi majątek wyjednał odstąpienie od tego pomysłu. Tak zasłużył się berlińczykom, że zyskał przydomek „kupca –patrioty” („Patriotischen Kaufmanns”). Zapewne to określenie stanowiło ono odtąd dla niego dużą wartość, skoro tak właśnie zatytułował swoją autobiografię.

Przez oddanie w zastaw swojej własności i życia, zobowiązał się wobec Rosjan na zapłacenie ogromnej kontrybucji i wypełnienia innych jeszcze zobowiązań. Osiągnął w tym czasie najwyższy punkt swojej zawodowej i osobistej kariery i niezwykłą jak na owe czasy popularność. Nie trwała ona jednak zbyt długo. Gdy gwałtownie zubożał po swoim bankrutstwie w 1763 r. szybko został zapomniany.

Już z zakończeniem tak ciężkiej i bynajmniej nie zwycięskiej dla Prus Wojny Siedmioletniej w 1763 r. gospodarcze położenie manufaktur Gotzkowskiego stawało się niemal tragiczne. Pomimo wielkiego znaczenia jego gospodarczej działalności dla Berlina i zasług w uratowaniu miasta przed splądrowaniem, król tym razem nie pospieszył mu z pomocą. Być może był zazdrosny o jego nagłą popularność, rezerwowaną w owych czasach wyłącznie dla panujących. Zwłaszcza, że sam czuć musiał swą winę za wiele klęsk w minionej właśnie wojnie i ogromne straty osobowe, szacowane na prawie 200 tysięcy żołnierzy. Gotzkowski teoretycznie posiadał jeszcze wystarczający majątek i tzw „zdolności kredytowe” by móc odbudować a

następnie kontynuować swoją działalność przemysłową lub kupiecką. Powoli więc, przez kolejne trzy lata był obecny w gospodarczym życiu miasta. Pokonał go ostatecznie wielki kryzys roku 1766. Wówczas to właśnie, będąc w położeniu z którego nie było już praktycznie ratunku, napisał wspomnianą autobiografię, którą wydał w niewielkim nakładzie, anonimowo w 1768 r.

Johann Ernst Gotzkowski zmarł według wpisu w księdze parafialnej na „hitzigen Fieber”, czyli najprawdopodobniej na tyfus, 9 sierpnia 1775 r. w całkowitej nędzy, w wieku 64 lat.

Na zakończenie dodam jeszcze parę zdań o losach zbiorów malarskich Gotzkowskiego i założonej przez niego manufaktury porcelany.

Ponieważ manufaktura ta przetrwała do dzisiaj i jest znana jako KPM (Królewska Manufaktura Porcelany) jest ona często wspominana w różnych opracowaniach naukowych a także artykułach prasowych i audycjach radiowych czy telewizyjnych.

Kolekcja obrazów Gotzkowskiego, choć jej opis i historia jest mniej znana, zasługuje na specjalne wspomnienie, choćby przez fakt, że budowanie prywatnych zbiorów o takiej wartości było zarezerwowane raczej dla domów panujących lub najbardziej arystokratycznych rodzin. Hobby to dopiero powoli przejmowała bogata burżuazja. Sumy jakie zainwestował w swoje obrazy były ogromne i wcale nie mniejsze o tych, które stanowiły wycenę jego domów i fabryk. Wśród dokumentów przechowywanych w berlińskim archiwum w Dahlem, można znaleźć spisy obrazów, które odkupił od Gotzkowskiego pruski monarcha. Według innej specyfikacji Fryderyk Wielki łącznie do 1763 r. nabył 67 dzieł z kolekcji Gotzkowskiego. Także w okresie gdy spłacał swoje olbrzymie długi, a więc po roku 1760, jego zbiory liczyły sobie ponad 700 obrazów. Oblicza się, że był to, poza królewskim, był to najokazalszy zbiór obrazów w państwie pruskim. Jego wspaniały pałac przy Leipzigerstr.3, też dzięki tej kolekcji, stał się miejscem spotkań „eleganckiego Berlina” w latach wojny, który tutaj się gromadził by podziwiać coraz to nowe nabytki, zakupione na europejskich aukcjach sztuki przez gospodarza. Do stałych gości należeli oprócz samego króla Fryderyka II, także książęta: Heinrich von Preussen i Ferdinand (najmłodszy brat Fryderyka).

Sprzedaż przeważającej części tych zbiorów rosyjskiej carycy Katarzynie II w 1764 r. została bardzo dokładnie udokumentowana w odręcznym spisie, który także można obejrzeć w Archiwum w Berlin-Dahlem.

Największą finansową „wpadką” Gotzkowskiego, zapewne częściowo świadomą, był zakup pod sam koniec wojny rosyjskich wojskowych magazynów zbożowych. Obiecujący sfinansowanie tej transakcji wielki dom bankowy w Amsterdamie ogłosił niespodziewaną upadłość. Szybko wycofali się wówczas inni wspólnicy tego interesu. W ten sposób dług wobec Rosjan w astronomicznej wysokości 221.000 talarów spadł na barki Gotzkowskiego.

Pierwsze obrazy z jego kolekcji z W 1798 r. ówczesny car ostały podarowane Katarzynie II wkrótce po objęciu przez nią władzy w Rosji w 1762 r i umieszczone w Ermitażu. W 1798 r. ówczesny car Paweł I przeniósł dużą część kolekcji Gotzkowskiego do swojej letniej rezydencji w Pawłowsku.

W następstwie przewrotu bolszewickiego w Rosji w 1917 r. zbiory należące do rodziny carskiej a także zasoby Ermitażu upaństwowione i częściowo podzielone między innymi muzeami, ale także przydzielone różnym organizacjom i instytucjom. Wiele sprzedano w antykwariatach na Zachodzie. Tak na przykład dwa dzieła Rembrandta pochodzące ze zbiorów Gotzkowskiego są dzisiaj w posiadaniu Galerii Narodowej w Waszyngtonie.

Z 317 obrazów ze zbiorów Gotzkowskiego udało się zlokalizować 114, rozproszonych po kilku muzeach i galeriach świata. Największą ich liczbę, bo aż 96 posiada Ermitaż w Sankt

Petersburgu. Osiem eksponuje moskiewskie Muzeum im Puszkina (w tym dwa namalowane przez Rembrandta). Losy ponad dwustu pozostają jednak nieznane. W berlińskiej „Gemäldegalerie”, zbudowanej w dużej części na prywatnej kolekcji Fryderyka Wielkiego nie brakuje obrazów, które król odkupił od Gotzkowskiego, lub które na specjalne zamówienie nabywał on (głównie we Francji) i przywoził do Sanssouci.

Jak wspominałem nazwisko Gotzkowskiego wielu ludzi kojarzy raczej z przepięknymi wyrobami porcelanowymi, które powstały w jego „*Fabrique de Porcelaine de Berlin*”, a która istnieje do dzisiaj jako Królewska Manufaktura Berlin. Fryderyk II po bankructwie Gotzkowskiego przejął tę wspaniale rozwijającą się manufakturę i osobiście kontrolował. Nadał jej też przymiotnik „Królewska”. Fabrykę, jakby przewidując jej karierę umieścił w specjalnym budynku, w bezpośrednim sąsiedztwie swojego pałacu, przy Leipzigerstr.4. Dodam jeszcze, że pod zwierzchnictwem Gotzkowskiego manufaktura ta zatrudniała 146 osób i korzystała ze specjalnych przywilejów, nadanych przez króla.

Antoni Radziwiłł

Gotzkowsky zmarł 9 sierpnia 1775 r. Dwa miesiące wcześniej, w Wilnie w jednej z najbogatszych i najbardziej wpływowych polskich rodzin magnackich urodził się późniejszy książę, Antoni, Henryk Radziwiłł. Gdy skończył 18 lat, w 1793 r. rodzice wyprawili go wraz z bratem do Getyngi na studia muzyczne. Był to akurat rok gdy zaborcy po raz drugi podzielili się osłabioną Rzeczpospolitą, a dobra Radziwiłłów znalazły się pod berłem rosyjskim. Obecność w Prusach członków tej znaczącej polskiej rodziny została naturalnie zauważona i już w 1794 r. otrzymali zaproszenie z królewskiego dworu Fryderyka Wilhelma II w Berlinie. Radziwiłłowie nie pozostali dłużni. Niebawem pruska para królewska (Fryderyk Wilhelm II z żoną Luisą) gościli w ich dobrach w Nieborowie i w pałacu warszawskim (co zbiegło się w czasie z trzecim rozbiorem Polski). Przy okazji wizyty w Warszawie Antoni Radziwiłł poznał Fryderykę Dorotę Ludwikę Hohenzollern (Luise von Preussen). Warto tu dodać że była ona córką wspomnianego już przeze mnie Ferdynanda, najmłodszego brata Fryderyka Wielkiego, który był częstym gościem w domu Gostkowskiego na Leipzigerstr.3 w Berlinie(!). Zakochali się w sobie i postanowili pobrać. Wymagało to pretraktacji z dworem pruskim. Po pomyślnym załatwieniu wszystkich formalności zawarli w berlińskiej katedrze związek małżeński, a wesele zorganizowano im w salach zamku królewskiego. Zamieszkali w zakupionym pałacu, na rogu Wilhelmstrasse i Vossstrasse (w miejscu gdzie później, w czasach nazistowskich, zbudowano gmach Kancelarii Rzeszy). Za życia Antoniego, wielkiego mecenasa kultury i muzyki (sam komponował) pałac ten pełnił funkcję ośrodka życia muzycznego (bywał tu także Fryderyk Chopin), literackiego i teatralnego polskiej kultury w Berlinie. Później wskutek germanizacji synów podupadł w tej roli.

Przez całe swoje późniejsze życie Antoni Radziwiłł nieustannie krążył między Berlinem, Poznaniem, Warszawą, Nieborowem i Sankt Petersburgiem, nie ustając w staraniach odbudowy polskiej państwowości w ścisłym związku i unii personalnej z Królestwem Prus. koncepcja ta zresztą nie znajdowała wśród większości Polaków zrozumienia i bardzo niewielu ją wspierało.

Tak długo jak istniały tzw Południowe Prusy (Südpfeßen) ze stolicą w Poznaniu, później w Warszawie, czyli w latach 1793–1807, te plany wydawały się jednak dosyć realne. Warto wspomnieć, że organizatorem Południowych Prus był pruski minister Otto Karl Friedrich von Voß, którego imieniem nazwano później ulicę przy której znajdował się berliński pałac Antoniego Radziwiłła. Zarysowano daleko już skonkretyzowany plan stworzenia Królestwa Polskiego, samodzielnego, ale pod berłem króla pruskiego. W latach 1802 – 1805 pomysł bardzo

poważnie rozważał sam król Fryderyk Wilhelm II. W 1806 r. zdecydował o podjęciu bardziej zdecydowanych kroków dla realizacji tego planu. Pierwszym miało być opracowanie wspólnej polsko-pruskiej konstytucji. Planowano powołanie Królestwa Polski ze wspólną z Prusami administracją i wspólną osobą panującego. Radziwiłł miał objąć rządy w Warszawie jako wicekról. Na naczelnego komendanta polskiego wojska, przewidziano Tadeusza Kościuszkę.

Nadchodzące wypadki nie pozwoliły na daleko już posuniętą realizację projektu. Ostatecznie upadł on wraz z pruskimi klęskami pod Jeną i pod Auerstedt z armią Napoleona. Teraz z nim właśnie większość Polaków zaczęła dostrzegać szansę na odbudowę Rzeczypospolitej, zwłaszcza gdy powołał on do życia w 1808 r. formalnie niepodległe państwo polskie (Księstwo Warszawskie), jak wiadomo w rzeczywistości podporządkowane napoleońskiej Francji.

Gdy po Kongresie Wiedeńskim ostatecznie państewko to upadło, zmieniła się też radykalnie sytuacja księcia Antoniego Radziwiłła. Dawne plany przestały mieć rację bytu i trzeba było znaleźć swoje miejsce w nowym powiedeńskim porządku. Okręg poznański pod pruskim panowaniem nazwany został Wielkim Księstwem Poznańskim i choć nie miało ono nawet namiastki polskiego okręgu autonomicznego, to polscy mieszkańcy mogli cieszyć się znacznymi wolnościami. Już wiosną 1815 r. Antonia Radziwiłł został mianowany namiestnikiem tego nowego tworu administracyjnego i jednocześnie członkiem pruskiej Rady Państwowej. Został też mianowany rycerzem Zakonu Czarnego Orła, elitarnego pruskiego zakonu rycerskiego, zarezerwowanego tylko dla najwyższej urodzonych, o ograniczonej liczbie członków. Nominacja na namiestnika i przejęcie nowych obowiązków zmusiły go do przeprowadzki do Poznania. Na swój urząd i rezydencję przeznaczył piękny barokowy pałac byłego kolegium jezuickiego. W pierwszej linii podjął starania pogodzenia Polaków z Prusakami i przekonania mieszkańców zarządzanego przez siebie Księstwa do uznania pruskiego dworu monarszego za własny. Polacy, którym konstytucja Księstwa zezwalała na powołanie własnego samorządu, jednak w nim właśnie upatrywała swojej legalnej władzy.

Jako namiestnik, Antoni Radziwiłł pełnił jednak tylko reprezentacyjną i doradczą rolę. Miał też uzgadniać i referować stanowiska rządów w Poznaniu i Bydgoszczy, mógł też zgłaszać veto wobec decyzji pruskiej administracji, jeśli dotyczyły one polskich spraw. Oczywiście ostateczna decyzja leżała zawsze w rękach pruskiego króla. Choć reprezentował Prusy, był jednak ofiarnym obrońcą polskich interesów na dworze. Ciągłe interweniował, starając się zmienić krzywdzące Polaków decyzje urzędników królewskich, wspierał „petycje” poznańskiego parlamentu krajowego i subsydiował naukę utalentowanych rodaków. Choć historia, zwłaszcza po 1945 r. oceniała go bardzo surowo, określając nawet jako zdrajcę, to wśród polskich obywateli Poznania cieszył się poważaniem i szacunkiem. Ceniono go zwłaszcza za kulturę obcowania z interesantami i uczciwość. Także jego żona, księżna Luisa ofiarnie go wspierała także w tych wszystkich sprawach, które dotyczyły Polski i Polaków. Szczególnie zasłużyła się w interwencjach dotyczących krzywdzących Polaków decyzji. Zachowały się liczne jej listy do kanclerza Karola von Hardenberga, w których domagała się dla nich sprawiedliwości.

Polityczna kariera Antoniego Radziwiłła w Poznaniu zakończyła się ostatecznie w 1830 r. po upadku Powstania Listopadowego, które objęło przede wszystkim ziemie tzw. „kongresówki”, czyli zaboru rosyjskiego, ale miało też antypruski charakter. Antoni Radziwiłł poniósł konsekwencje aktywności swojego brata Michała w tym Powstaniu, który był ostatnim naczelnym wodzem Siły Zbrojnej Narodowej (po pochyceniu przez Rosjan został zesłany do Jarosławia, gdzie był więziony przez Rosjan do 1836). Już w lutym 1831 r. poznański urząd namiestnika został zawieszony a sam Radziwiłł najpierw odsunięty a później pozbawiony wszystkich funkcji w służbie państwa pruskiego. Ostatnie trzy lata spędził głównie w jednym ze swych majątków w Cieszycy (Ruhberg), na Śląsku. Swoją degradację przeżył tylko o kilka

tygodni. Zmarł w Berlinie w 1833 r. Pochowano go jednak w katedrze poznańskiej. Jego żona Luisa przeżyła go o trzy lata.

Elisa Radziwiłł

W Niemczech jednak znacznie bardziej niż Antoni Radziwiłł, znana jest jego córka Elisa. Była piątym z ośmiu dzieci ich (z Luisą) małżeństwa. Otrzymała bardzo staranne wykształcenie i zapewne po ojcu przejęła nieprzeciętne uzdolnienia muzyczne. Pięknie też rysowała. Jako jeszcze bardzo młoda dziewczynka poznała księcia Wilhelma (drugiego syna króla Fryderyka Wilhelma III). Był 5 lat od niej starszy, co nie przeszkodziło im przyjaźni od najmłodszych lat. Spotykali się często, jako że rodzice Elisy niemal codziennie w tych latach odwiedzali dwór królewski i Kronprinzenpalais. Kroniki dworskie odnotowały bal dworski w roku 1815 (Wilhelm miał wówczas 18, a Eliza zaledwie 12 lat!). Przetkańczyli razem cały bal i wyznali sobie miłość. Gdy 6 lat później 27 stycznia 1821 r. Wilhelm, który oglądał przedstawienie w zamkowym teatrze z jej udziałem musiał długo pozostawać pod wrażeniem. Eliza, grająca tytułową rolę wywołała swoją urodą i grą tak powszechny podziw, że wspominają ten fakt wszyscy kronikarze pruskiego dworu. Opisują ją jako najpiękniejszą damę królewskiego dworu, określają jako „anioła” lub „białą różę”.

Dramatyczna historia miłości i nieudanych planów małżeńskich Wilhelma i Elisy była w latach 20-tych tematem rozmów i plotek całej Europy. Księżę Wilhelm znajdował się, po swoim starszym bracie Fryderyku Wilhelmie na drugim miejscu w drodze do pruskiego tronu królewskiego. Był tym samym, jako potencjalny monarcha, zobowiązany do poślubienia kobiety o najwyższym stopniu urodzenia. Rodzice Elisy, ale i sam Fryderyk Wilhelm III, zamiawiali u najwybitniejszych prawników (np. u Friedricha Carla von Savigny, twórcy niemieckiego prawa czekowego i wekslowego) świadectwa i opinie potwierdzające powiązania krwi Elisy Radziwiłł z wieloma panującymi rodami Europy. To jednak nie wystarczało! Rodzina Radziwiłłów, nosząca między innymi także tytuł „księcia Rzeszy” (nadany przez Maximiliana I w 1515 r.), należąca w Polsce do grupy „najszlachetniej urodzonych, według tamtejszych przepisów nie spełniała wszystkich wymogów, potrzebnych dla poślubienia pruskiego następcy tronu.

Król Fryderyk Wilhelm III, który bardzo popierał małżeńskie plany swojego syna, zwrócił się nawet do cara Rosji, Alexandra I z prośbą o adaptację Elisy (na co ten się zresztą nie zgodził). Inny plan „adopcyjny” zakładał pozyskanie wuja Elisy ze strony matki, księcia Augusta Pruskiego. Zrezygnowano z pomysłu, gdy powołana komisja orzekła, że „adopcja” nie jest w stanie zmienić koloru krwi. Głównym jednak powodem tych wszystkich negatywnych opinii była skuteczna kontrakcja wpływowych wrogów małżeńskich planów Wilhelma. Byli nimi mecklemburscy krewniacy zmarłej królowej Luisy (matki Wilhelma), wyjątkowo negatywnie nastawieni do Antoniego Radziwiłła, ojca Elisy.

Ostatecznie więc król Fryderyk Wilhelm III pogodził się z sytuacją i zmusił syna do rozstania się z Elisą. Po raz ostatni widzieli się wiosną 1829 r. Elisa rozpaczała. Nie chciała dłużej mieszkać w rokokowym pałacu przy Wilhelmstrasse, który kojarzył jej się ze spotkaniami i czasem spędzonym tam z następcą tronu. Bruno Hennig, niemiecki historyk, który wydał listy księżniczki Elisy Radziwiłłówny, napisał, że po „letniej katastrofie 1826 roku”, czyli po oficjalnym wyrzeczeniu się przez księcia Wilhelma zamiaru poślubienia Elisy, księżniczka ogarnięta rezygnacją i smutkiem zwierzała się przyjaciółce „Lulu” ze swojej niechęci do Berlina i wspomnień związanych z rodzinnym pałacem. Także dla jej ojcieca, księcia Antoniego przebywanie tam stało się bardzo uciążliwe. Nic dziwnego, że gdy pod koniec 1828 roku, gdy w Berlinie poszukiwano locum dla księcia Wilhelma w związku z planowanym na lato 1829 roku jego ślubem z księżniczką Augustą von Sachsen-Weimar, Radziwiłłowie postanowili zaproponować dworowi królewskiemu zakup pałacu przy Wilhelmstrasse na siedzibę młodej pary. Książ-

żę Wilhelm jednak propozycji nie przyjął, gdyż jak sam stwierdził: „byłoby dla niego niemożliwe, aby widzieć tam mieszkającą księżniczkę Augustę” w miejscu gdzie tyle wspaniałych chwil spędził z ukochaną Elizą.

Wilhelma próbował zastąpić też bardzo w Elizie zakochany książę Fryderyk von Scharzenberg. Elisa oczywiście odrzucała jego propozycje małżeńskie i wraz z rodzicami opuściła Berlin. Mieszkała krótko w Poznaniu i w Antoninie. Najlepiej jednak czuła się w Sudetach, w ich niedawno zakupionym majątku w Ciszycy. Przejścia i załamanie przyspieszyły rozwój gruźlicy płuc. Choroba szybko postępowała i nie pomogły wyjazdy ani intensywne próby leczenia. Zmarła w 1834 r. w czasie kolejnej kuracji w Bad Freinwalne, gdzie stosowano modne wówczas „kąpiele błotne”. Trumnę z jej zwłokami przewieziono do Antonina i pochowano w specjalnie dla niej zbudowanym mauzoleum.

Książę Wilhelm, który w latach 1858-1861 zastępował w sprawowaniu władzy swego chorego nerwowo brata, koronował się w 1861 r. na króla Prus. Dziesięć lat później, po zwycięstwie Prus w wojnie z Francją, obwołano go cesarzem niemieckim. Elisy jednak nigdy nie zapomniał. Do końca swojego długiego życia jej miniaturowy portret stał niezmiennie na jego biurku w Kaiser-Wilhelm-Palais, przy Unter den Linden.

Ta tragiczna historia miłosna została w 1938 r. sfilmowana według scenariusza pod tytułem „Preußische Liebesgeschichte”. Rolę Elisy zagrała popularna aktorka czeska, Lida Barowa. Podobno temat budził spore kontrowersje w nazistowskim ministerstwie propagandy. By ratować już nakręcony film Lida Barowa udała się osobiście do ministra propagandy Rzeczy, Josefa Goebbelsa. Spełnił jej życzenie, ale pod warunkiem, że zostanie jego kochanką. Zauroczyła go do tego stopnia, że poważnie myślał o rozwodzie. Film niezbyt długo jednak pokazywano na ekranach. Po nazistowskim ataku na Polskę, na wyraźne życzenie Hitlera zdjęto go z ekranów uważając, że historia tej miłości zupełnie nie pasuje do kanonów hitlerowskiej propagandy.

Athanasius (Atanazy) von Raczyński

Dokładnie tam, gdzie usytuowana jest najbardziej chyba popularna berlińska budowla, słynny historyczny gmach Reichstagu i siedziba niemieckiego parlamentu, przed 200 laty Atanazy Raczyński, członek znanego polskiego ziemiańskiego rodu (brat Edwarda), zbudował znaczącą galerię, gdzie eksponował swój niezwykle bogaty zbiór malarstwa europejskiego.

Historia budowy Reichstagu jest bogato udokumentowana i opisana w literaturze, a przez to berlińczykom stosunkowo dobrze znana. Mało kto wie jednak, że na tej właśnie działce do 1883 r. stał pałac polskiego arystokraty na służbie pruskiego dworu i mecenasa sztuki Anazego Raczyńskiego, herbu Nałęcz. W pałacu tym (poszerzanym o specjalne pawilony), znajdował się unikalny i ciągle poszerzany, należący do niego, prywatny zbiór wyrobów artystycznych, przede wszystkim obrazów. Galeria zajmowała największą i najważniejszą część pałacu, Początkowo rozszerzano ją kosztem pomieszczeń mieszkalnych, które stopniowo przesuwano się do tylnych części pałacu.

Atanazy Raczyński urodził się 2 maja 1788 r. w Poznaniu, w zasłużonej w Wielkopolsce bogatej, szlacheckiej rodzinie. Dzieciństwo spędził w rodzinnym majątku w Rogalinie. Otrzymał wraz ze swym starszym o dwa lata bratem Edwardem, staranne i wszechstronne wychowanie. W młodości studiował we Frankfurcie i Berlinie. Nie jest do końca jasne od kiedy zaczął odchodzić od takiego modelu polskiego patriotyzmu, jaki był wówczas cechą większości polskich rodzin szlacheckich i jaki reprezentował na przykład jego rodzony brat Edward. Razem ochotniczo wstąpili do armii napoleońskiej a później Wielkiego Księstwa Warszawskiego (1806-1809). Edward był z pewnością znacznie bardziej zaangażowany. Za szczególne zasługi otrzymał nawet order Virtuti Militari. Zawsze też, nawet po klęsce Napoleona i Kongresie Wiedeńskim bardzo angażował się politycznie. Choć, mieszkając w zaborze pruskim,

uznawał a nawet opowiadał się za współpracą z dworem pruskiego króla, bardzo aktywnie, z poświęceniem domagał się respektowania i pełnej autonomii dla polskiej kultury i polskiego języka.

Anastazy, choć absolutnie nie wolno określać jego osoby i działalności jako zdrady polskiej racji stanu, bardzo blisko związał z dworem Hohenzollernów. Przeprowadził się i zamieszkał w Berlinie. Mimo, iż jego służba dla Napoleona była tutaj znana (pamiętajmy, że Napoleon niemal unicestwił państwo pruskie i okupował Berlin), szybko zdobył zaufanie kolejnych pruskich monarchów (najpierw Fryderyka Wilhelma IV, później Wilhelma I). Ożenił się zresztą z Anną Radziwiłł, kuzynką opisywanej wyżej Elisy. Nastąpiło to w roku 1816 i urodziła mu troje dzieci. Był, między innymi, długoletnim ambasadorem pruskim w Lizbonie i Madrycie oraz dziedzicznym członkiem pruskiej Izby Panów. Nic dziwnego, że swoją karierą dla dworu pruskiego drażnił Edwarda, i że przez dłuższe okresy czasu nawet ze sobą nie rozmawiali. Była jednak dziedzina, której poświęcili się w jednakowo silny sposób: mianowicie miłość do sztuki i do książek. Edward zbierał stare księgi po bibliotekach zakonnych, likwidowanych przez władze pruskie w Wielkopolsce, by w końcu znaleźć miejsce na przechowywanie tych zbiorów w ufundowanej przez siebie bibliotece w Poznaniu, która przybrała nazwę „Biblioteki Raczyńskich” (według projektu Karla Friedricha Schinkla). W lewym skrzydle tego gmachu Atanazy zamierzał umieścić swoją kolekcję obrazów. Nie doszło to tego, po głośnej w literaturze, sprzeczce z Edwardem. W każdym razie zbiór obrazów Atanazego miał po tym zatargu, pozostać w jego berlińskim pałacu.

Ze spór między braćmi nie doprowadził do bardziej trwałego rozdźwięku, świadczy fakt, że dla realizacji projektu budowy *Złotej Kaplicy* w katedrze poznańskiej, główny pomysłodawca – Edward, szeroko korzystał z doświadczenia i rad udzielanych przez Anastazego. Ten z kolei bardzo przeżywał, o czym pisze też w swoich pamiętnikach, całkowicie niesłuszne i krzywdzące oskarżenia rzucone na Edwarda, o rzekome malwersacje, jakich miał się dopuścić przy budowie tej kaplicy. W rzeczywistości z własnych środków sfinansował on wykonanie posągów pierwszych Piastów, przeznaczonych do wystroju kaplicy. Jak wiadomo oskarżenia te, zapewne podsycane przez pruskich urzędników, doprowadziły jego do samobójczej śmierci.

Gdy czyta się pamiętniki Atanazego Raczyńskiego (*Noch ist Polen nicht verloren. Aus den Tagebüchern des Athanasius Raczyński. 1788 bis 1818*, Berlin 1984) obraz jego służby dyplomatycznej też nie wyglądał tak sielankowo jak często przedstawiają to historycy. Ciągłe dochodziło do najróżniejszych nieporozumień z dworem pruskim, a sam Atanazy musiał dokonywać ciężkich wyborów między swoją „polskością” a obowiązkiem obrony interesów monarchy w Berlinie. W 1826 r. zrezygnował w końcu z tych stanowisk i podjął decyzję zamieszkania na stałe nie w Poznaniu czy Rogalinie, w właśnie w Berlinie. Najpierw, już w 1830 r., zakupił pałac przy głównej arterii ówczesnego Berlina, Unter den Linden (Palais Unter den Linden), który pod okiem najstojniejszego berlińskiego architekta, Schinkla, ponad cztery lata przebudowywano, dostosowując do potrzeb olbrzymiej galerii. Otwarto ją w 1834 r. i już wówczas okazała się zbyt mała. Dopiero jednak w 1842 r. Atanazy zdecydował się na inne miejsce przy ówczesnym Königsplatz, dokładnie w miejscu późniejszego Reichstagu. W 1844 r. był gotowy do przyjęcia właściciela i jego ogromnej kolekcji.

Atanazy Raczyński był jednak nie tylko mecenasem sztuki i zbieraczem dzieł malarstwa europejskiego ale też prawdziwym znawcą dziedzin, którymi się pasjonował. Świadczą o tym napisane przez niego książki. Był m.in. autorem "Historii sztuki nowoczesnej Niemiec" (1836) oraz "Sztuki portugalskiej" (1846). Obie wydał w języku francuskim w Paryżu (*Histoire de l'art moderne Allemagne*, drei Bände, Paris 1836–39 i *Les arts en Portugal*, Paris 1846). Prawie natychmiast jednak zostały przetłumaczone i wydane w Berlinie: *Geschichte der neueren deut-*

schen Kunst, drei Bände, Berlin 1836–41. Obszerna i pierwsza jaka się wogóle ukazała, monografia polskiego autora na temat sztuki niemieckiej, jest z pewnością interesującym i znaczącym przykładem pokazującym miejsce Polaków, a w tym przypadku Raczyńskiego, w kulturalnej historii Berlina.

W 1853 r. Atanazy założył w skrzydle pałacu przez Königsplatz kolejną galerię, w której zgromadził zbiory sztuki hiszpańskiej. Dzieła sztuki eksponował też w swoich posiadłościach w Gaju Małym i podkarpackiej Zawadzie (w jej posiadanie wszedł dzięki małżeństwu z Anną Radziwiłł).

Dodać tu jeszcze należy, że określenie, które do niego przyłgnęło: „mecenas sztuki” miało związek z jego umiejętnością odkrywania współczesnych mu talentów malarskich i oczywiście wspieranie ich. Często mówił, że bardziej sobie ceni odkrycie takich właśnie, niedocenianych jeszcze, ale o ogromnej wartości, niż kupno obrazów starych, wprawdzie przez to modnych, ale nie koniecznie najlepszych. Dzięki swoim dyplomatycznym podróżom i rozległym zajomościom ale też oczywiście znaczym zasobom finansowym miał możliwość docierania do miejsc przechowywania dzieł sztuki, o których mało lub wogóle nie wiadano. W każdym razie gdy w 1847 roku otwierał swoją galerię w miejscu późniejszego Reichstagu spośród 156 obrazów, aż 92 stanowiły dzieła współczesnych mu europejskich malarzy.

Dziś zbiory Atanazego stanowią trzon kolekcji malarstwa obcego Muzeum Narodowego w Poznaniu. Przybyły jednak tutaj dużo wcześniej, bo już w roku 1903 i przeznaczone zostały do ówczesnego „Kaiser-Friedrich-Museum” (Muzeum Cesarza Fryderyka III).

W 1871 r. władze pruskie podjęły decyzję o zamknięciu galerii Raczyńskiego w związku z planami budowlanymi. Raczyński, liczący sobie wówczas 83 lata odmówił jednak sprzedaży i to tak stanowczo, że zaczęto poszukiwać innego miejsca pod budowę przyszłego niemieckiego parlamentu. Dopiero gdy zmarł trzy lata później powrócono do pertraktacji z jednym z jego synów, który odziedziczył pałac. W końcu zgodził się na sprzedaż, lecz dopiero w 1883 r. został rozebrany, a architekt Paul Wallot jednocześnie przystąpił do realizacji gotowych już od dłuższego czasu planów budowy gmachu niemieckiego Reichstagu.

Swoje miejsce spoczynku znalazł Atanazy Raczyński z dala od swojego ukochanego zbioru. Pochowano go na berlińskim cmentarzu St.-Hedwigs-Katedrale (jeden z nielicznych katolickich kościołów ówczesnego Berlina). Cmentarz ten całkowicie zniszczony w ostatnich dniach wojny, częściowo odtworzono. W tejliczbie, w 2004 r. także grób Atanazego Raczyńskiego.

Te, jak widac znaczące w historii Berlina postacie, mocno wpisały się w dzieje miasta, przede wszystkim jego kultury. Właściwie każdy z nich był nieprzecietnym mecenasem sztuki i właśnie w tym mieście, zapewne też dzięki poparciu pruskiego dworu królewskiego, gromadzili i prezentowali swoje zbiory! Kochali to miasto, choć niestety bez wzajemności. Z całą pewnością nie zdawali też sobie sprawy, że stanie się ono w XX wieku stolicą barbażyńskiego, zbrodniczego reżimu, które podejmie biologiczną zagładę ich rodaków, i znow, jak za Fryderyka II, pozbawi Polskę niepodległego bytu.

Rodzący się wówczas pruski nacjonalizm traktował ich z pewnym dystansem, zaś sami Polacy, zwłaszcza po II wojnie światowej traktowali ich jak zdrajców lub sprzedawczyków. Choć taki ich osąd jest głęboko niesprawiedliwy. Poza Gotzkowskim, który raczej nie manifestował nigdy swej polskości, pozostali nie tylko się jej nie wypierali, raczej z dumą manifestowali. Niejednokrotnie też bronili jak mogli (choć na swój sposób) polskiej racji stanu i interesu Polaków. Oczywiście wszystko to jest sprawa dyskusji, tym niemniej ciesze się, że nieco ich postacie udało mi się przybliżyć. Dla słuchaczy zaś pozostawiam poszukanie odpowiedzi

na pytanie czy oceniając ich działalność, bardziej należy ich zakwalifikować jako prawych Polaków czy raczej berlińskich patriotów....